

Rząd Ukrainy interweniował przeciwko pokazowi filmu „Wołyń”?

18 października 2016

Chyba bardzo kiepsko jest z wolnością słowa na Ukrainie. Jeżeli prawdą jest, że rząd tego kraju interweniował w sprawie emisji filmu „Wołyń” w Kijowie, na zamkniętym pokazie dla Vip-ów i innych zaproszonych gości. To znaczy się, że nie jest już dobrze na Ukrainie, ani nawet nie jest źle. Po prostu nie wiadomo jak to, co się tam dzieje zdefiniować.

Oczywiście można i trzeba założyć, że ten film może wywołać na Ukrainie poruszenie, dla znacznej części tamtejszej opinii publicznej może po prostu być trudny. O to nie ma i nie może być sporu, ale po to tego typu produkcje opatruje się odpowiednim komentarzem merytorycznym. Co więcej po pokazie filmu robi się dyskusję, do której zaprasza się lokalne autorytety i oczywiście twórców filmu, jeżeli akurat są dostępni. Wówczas można dokładnie przekazać to, co jest najważniejsze w przekazie – właściwej narracji filmu. Mniej więcej w ten sposób postępuje się zawsze, jeżeli film traktuje się jako film i ma się pozytywne, czy też co najmniej neutralne intencje. Ponieważ film opatrzony odpowiednią narracją, stanowi po prostu inny punkt widzenia, oczywiście wywołający emocje, ale to jednak tylko film.

Tymczasem sytuacja, w której dochodzi do sformułowania opinii na poziomie tamtejszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, to trzeba sobie powiedzieć otwarcie że mamy prawdopodobnie do czynienia z jakąś formą cenzury prewencyjnej! Zresztą nieskutecznej o ile nie przeciw-skutecznej, albowiem film zaraz będzie o ile już nie jest – dystrybuowany w ramach nielegalnych kopii w Internecie! Tego procesu nie da się powstrzymać nawet z tak potężnymi pieniędzmi, jakie mają w

dyspozycji organizacje zbiorowego zarządzania prawami autorskimi. Jak one są bezsilne, to państwa tym bardziej nie dadzą rady. Jednak ukraińskie MSZ twierdzi, że film pana Smarzowskiego trzeba było powstrzymać, albowiem mógłby wywołać niepokoje społeczne.

Być może więc chodzi tutaj więc o jakieś inne powody? Dlaczego obecne władze na Ukrainie mogłyby nie życzyć sobie publicznego zaprezentowania tego typu filmu? Podobno jesteśmy sojusznikami, a nic tak nie umacnia relacji jak prawda? Czy trzymanie prawdy historycznej w pozornej tajemnicy przed własnym narodem może być bezpośrednią przyczyną? Teraz nie pora? To kiedy będzie pora, żeby ukraińskie elity powiedziały ukraińskiemu Narodowi, że owszem – wyzwalał obóz w Oświęcimiu w ramach Armii Czerwonej, ale równolegle jego przedstawiciele byli w tym obozie i innych nadzorcami! Potem o Wołyniu, potem o innych kwestiach, aż dojdziemy do czasów bieżących, ponieważ nie da się nie mówić o zbrodniach ukraińskiego nacjonalizmu pomijając kontekst obecny – obmywany krwią mieszkańców Donbasu, nęcący spalonymi żywcem ludźmi w Odessie!

Film jest tak skonstruowany, że nie podpada pod najnowsze ukraińskie regulacje prawne chroniące pamięć bandery i jego kolegów z Waffen SS i innych służących Hitlerowi formacji ukraińskich. To nazwisko w filmie nie pada. Jednak nie był to celowy zabieg, bo reżyser nie chciał w ogóle robić odniesień do wielkiej polityki poza kontekstem ogólnym. Siła tego filmu polega na pokazaniu relacji międzyludzkich. W tym okrucieństwa, którego każdy by się wstydził, więc nie można się dziwić, że Ukraińcy wypierają z siebie ten okrutny mord!

Nic dziwnego że w kraju gdzie, pod panowaniem obecnej władzy ciągle nieznani sprawcy dokonali zbrodni ludobójstwa w Odessie, a strzelanie z haubic do bloków w Doniecku władza nazywa operacją antyterrorystyczną, taki film nie mógł być pokazany. Szkoda że opinia publiczna na Zachodzie nie wie, że już wcześniej zakazano szeregu twórców rosyjskich i była to część szerszego planu zakazania w ogóle języka rosyjskiego w

oficjalnych kontaktach.

Realnie patrząc na zagadnienie, zanim zrobi się z niego problem, bo się zrobi, to już dzisiaj nie jest nawet w kwestii domniemań. Musimy pogodzić się z faktem, że lat milczenia i kłamstwa nie da się zastąpić żadnym, nawet najlepszym filmem. Ten film to jedynie głos w dyskusji, wiadomo że już wcześniej, były inne ukraińskie, których fabuła byłaby dla nas niezwykle trudna. Na pewno będą kolejne filmy. Tymczasem lata mijają, świadkowie odchodzą, a polskie kości jak leżały pod cienką warstwą ziemi, tak i leżą. Nie da się wymazać tej zbrodni – ludobójstwa. Nie naszą rolą jest wyklądać historię sąsiadom, ale nie może być tak, żeby milczeć na temat krwi i krzywdy.

Autorstwo: krakauer

Źródło: ObserwatorPolityczny.pl